

Spin doktor Stanisław Szwed

Data publikacji: 27.09.2011 20:00

Co spin doktor Stanisław Szwed zalecił kandydatowi do sejmu Stanisławowi Szwedowi? Poznajcie ?jedynekę? z listy PiS-u, posła Stanisława Szweda.

Co spin doktor Stanisław Szwed zalecił kandydatowi do sejmu Stanisławowi Szwedowi? Poznajcie „jedynekę” z listy PiS-u, posła Stanisława Szweda.

Łukasz Grzesiczak: Widziałem Pana nową stronę internetową. Świetne nowe zdjęcie, to z okularami...

Stanisław Szwed: Zmieniłem stronę. Ta wcześniejsza była nieco inaczej sformułowana. Teraz łatwiej mogę pokazać swoją pracę w parlamencie, w biurze poselskim. Zaliczam się do aktywnej części posłów – miałem wiele zapytań, interpelacji, wystąpień. Cieszy mnie też, że nowa strona jest na bieżąco prowadzona.

To nie jest trochę tak, że przychodzi kampania wyborcza i dopiero wtedy politycy przypominają sobie o aktywności i wyborcach?

Zapewne często tak jest. Bronię się tym, że moja aktywność nie zintensyfikowała się szczególnie przed wyborami. Nie mam wielkiego stresu teraz, że muszę do kogoś pojechać i tłumaczyć się dlaczego nie byłem tam cztery lata tam i nic nie zrobiłem. Moja praca mnie broni.

Jak wyglądają kulisów Pana kampanii? Ile osób Panu pomaga? Doradzają Panu ci sławetni „spin doktorzy”?

U mnie całym sztabem i „spin doktorem” jestem ja sam. Nie korzystam z żadnych zewnętrznych firm tylko zawsze robię taką najprostszą kampanie, która polega na docieraniu do największej liczby potencjalnych wyborców. W tradycyjny sposób: ulotka, jakiś plakat, billboardy praktycznie zerowe - na nie trzeba mieć duże środki. Z drugiej strony trochę nie wierzę w taką kampanie billboardową i plakatową. Jeżeli ktoś cztery lata nie był aktywnym posłem, teraz nikt, mimo ogromnej kampanii, na niego nie odda głosu.

Co „spin doktor” Stanisław Szwed zaproponował kandydatowi Stanisławowi Szwedowi?

Kandyduję już po raz piąty. Trzy razy udanie. Czwarty raz też udanie, ale wówczas AWS nie przekroczył progu 8%, ale mój wynik był bardzo dobry. Nie prowadzę drogiej kampanii wyborczej, ale wyniki mam dobre. W poprzedniej kadencji oddało na mnie głos ponad 42 000 osób – był to najlepszy wynik ze wszystkich posłów z naszego okręgu, część z nich robiła wówczas gigantyczną i drogą kampanię wyborczą.

Kandyduję do sejmu, aby służyć najlepiej jak potrafię ludziom, wiem, że brzmi to górnolotnie, dlatego pozwolę sobie przytoczyć słowa moich kolegów posłów z woj. śląskiego, którzy wskazali moją osobę na pierwszym miejscu w rankingu najlepszych posłów „chwalony za mrówczą pracę w dziedzinie polityki społecznej, merytoryczny, pozbawiony agresji i językowej brutalności”, tym bardziej, że głosowali na mnie posłowie PO.

Jaki jest Pana ideał polityka? Jaki polityk Pana fascynuje czy inspiruje?

W czasie kampanii wyborczej to nie jest dobre pytanie. Powiem tak: jeśli chodzi o te tematy, którymi ja się zajmuję to bliskie mi były ideały śp. Lecha Kaczyńskiego. Prezydenta znałem jeszcze z czasów Solidarności, ale przede wszystkim ceniłem go za jego wrażliwość, stosunek do ludzi, marzę o jego solidarnym państwie. Polska dzisiaj nie jest solidarna. Wiele rodzin żyje w ubóstwie, a rozwarstwienie społeczne jest tak duże, że w wielu rodzinach brakuje na chleb. Politycy przypominają sobie o nich przy wyborach, a później ich zostawiają.

Rozmawiamy po debacie wyborczej w Skoczowie. Dzisiaj padało dużo przykładów francuskich, myślałem, że wspomni Pan de Gaulle'a.

Nie chciałem mówić o kimś z zagranicy. Myślę, że trzeba szukać wzorców u nas.

Jest Pan liderem lokalnych struktur PiS-u. Jak przyjął Pan drugie miejsce na liście wyborczej dla pana Krzysztofa Czabańskiego?

To była decyzja prezesa Jarosława Kaczyńskiego, by nasze listy wzbogacić o kandydatury ekspertów. Gdy Pan popatrzy na układ list w całym kraju to nawet na jedynkach są osoby, które nie są związane z PiS, a są profesorami, osobami, które chcą zmian w kraju . W naszym przypadku wydelegowany został znany dziennikarz prawicowy Krzysztof Czabański. Myślę, że to wzmacnia listę. Trudno powiedzieć, czy ma szanse by zostać wybranym posłem, o tym zdecydują nasi wyborcy. Osobiście jestem z tej decyzji zadowolony.

Rozumiem, że to nie „spadochroniarz”, ale osoba, która wzmacnia listę PiS-u?

Między innymi. Dla nas to jest dobre.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak